

| WSTĘP

W minionych dziejach Polski czas radosnego oczekiwania na przyjście Mesjasza był czasem refleksji. Zwracano wtedy większą niż zwykle uwagę na rolę światła w codziennym życiu. Roraty – nabożeństwa ku czci Matki Bożej – odbywały się rano. Podczas nich zapalano lampiony, które później zanoszono do domów. Symbolika była prosta: człowiek zanosił światło do swojej codzienności, pozwalając Bogu oświecić ją blaskiem swojej łaski.

Każda z czterech niedziel miała swoje znaczenie, krok po kroku przybliżając wiernych do radości Bożego Narodzenia. Pierwsza niedziela Adwentu stawiała się zachętą do czujności, druga mówiła o potrzebie nawrócenia, trzecia przypominała, że to czas radości, a czwarta była obietnicą bliskiego Zbawienia.

Tegoroczna refleksja to właśnie powrót do tej pięknej symboliki Adwentu. Przez najbliższy Adwent będzie nam towarzyszyło hasło jakże dobrze wszystkim znane: „Maranatha – przyjdź Panie nasz”. Rozważania, które teraz, drogi Czytelniku,

masz przed sobą, są pomocą w odkrywaniu światła Bożego w codzienności. W zabieganiu, które jest udziałem każdego i każdej z nas, warto spróbować odnaleźć światło, które zmienia wszystko. Pomocą będą w tym cytaty z Pisma Świętego, myśli świętych i błogosławionych oraz pytania do osobistej refleksji. Zapraszam Cię do tej wspólnej podróży.

Na koniec tej części krótka rada, która może komuś się przyda, zwłaszcza, gdy pojawią się trudności. Od samego początku znajdź sobie stałą porę i miejsce na chwilę refleksji. Kiedyś z Adwentem związany był zwyczaj zwany „szarą godziną”. Był to okres pomiędzy godziną 15:00 a 17:00, gdy dzień przechodzi w wieczór, a niebo staje się szare. Jak opisuje wielu badaczy, wtedy czas jakby zwalniał, a ludzie poświęcali te chwile na refleksję i modlitwę lub też na przebywanie z rodziną, pogłębianie wiary i przygotowywanie się do świąt Bożego Narodzenia. Jest to zwyczaj dziś już nieco zapomniany, ale może dla kogoś z nas będzie właśnie taką pomocą, aby nie stracić tegorocznego Adwentu. Życzę Ci, drogi Czytelniku, Bożego błogosławieństwa; niech ten czas będzie prawdziwie okresem radosnego i pogłębionego oczekiwania.

1. CZUWAJCIE I BĄDŹCIE GOTOWI - I NIEDZIELA ADWENTU

*Czuwajcie więc, bo nie wiecie,
którego dnia Pan przyjdzie!* (Mt 24,42)

W Ewangelii wyznaczonej na pierwszą niedzielę Adwentu Pan Jezus zwraca się do swoich uczniów w niezwykle konkretnych słowach. Przypomina, że życie, które prowadzą ma być nie byle jakie, ale wybitne, pełne radości. Według całej nauki Pana Jezusa odnalezienie woli Boga w swoim życiu, zwrócenie ku Niemu swojego serca to sens wszystkiego. Dlatego wzywa ich do gotowości. Mówi im wprost: czuwajcie!

Gdy słyszymy to słowo, wiemy doskonale, o co chodzi. Przecież nawet przedszkolak zdaje sobie sprawę, że trzeba być czujnym przechodząc przez jezdnię, aby nie zginąć pod kołami nadjeżdżającego samochodu. Będąc w sklepie jesteśmy czujni, czyta-

my na produktach datę ważności, aby się nie zatruć przeterminowanym jedzeniem. Wielu rodziców śpi na tzw. „czujce”, aby ich dziecku podczas snu nie stała się krzywda, zwłaszcza gdy jest ono chore. Czujność jest wpisana w naszą codzienność.

Jednak Jezus mówi o czujności innego rodzaju – duchowej. Pyta: Czy jesteś gotowy na moje przyjście? Czy twoje serce nie jest uśpione wygodnictwem, rutyną, grzechem, nieprzebaczeniem, egoizmem? Czy żyjesz tak, jakby Pan miał przyjść dziś wieczorem?

Adwent to czas wybudzania serca. To nie tylko oczekiwanie na święta, choinkę i prezenty. To czas wewnętrznego przebudzenia – być może z duchowej drzemki. Bóg przychodzi nie tylko raz w roku – w Boże Narodzenie, ale przychodzi każdego dnia: w Eucharystii, w modlitwie, w sumieniu, w drugim człowieku, w codziennych wydarzeniach. Święty Augustyn przypomina: „Bądź gotów w każdej chwili, bo Pan przyjdzie wtedy, kiedy najmniej się tego spodziewasz.”

Dlatego już dzisiaj warto znaleźć chwilę i zapytać samego siebie: co mi nie pozwala czuć? Cze-

mu nie chcę być gotowy na spotkanie z Bogiem? Może za bardzo zajmuję się sobą, obowiązkami, planami, które w gruncie rzeczy nie mają wiecznej wartości? Może moją czujność uśpiły nieprzepracowane rany, rozczarowania, lęk przed przyszłością?

Czuwanie nie oznacza lęku, ale aktywną postawę serca – taką, która nie zadowala się bylejakością. To wybór miłości zamiast obojętności. To decyzja, by nie odkładać modlitwy, pojednania, przebaczenia na „kiedys”. Pan przyjdzie – to pewne. Niepewne jest tylko to, kiedy to zrobi. Dlatego Advent to czas łaski: darowany nam, byśmy nie przespali tego, co najważniejsze.

Pan nie chce nas straszyć. On nas kocha. Dlatego mówi: „Czuwajcie.” Bo On przyjdzie nie po to, by nas rozliczyć jak surowy sędzia, ale by nas przytulić jak miłosierny Ojciec. Czuwajmy, aby Go nie przegapić.

Może warto dziś poświęcić choćby kilka minut dziennie na modlitwę. Może warto sięgnąć po Słowo Boże, które jak latarnia pokazuje drogę w ciemności. Może warto pójść do spowiedzi i oczyścić serce. Bo tylko serce czyste potrafi naprawdę czekać.

| 14. CHROŃ MNIE PANIE – SOBOTA

*Weż w opiekę ten winny szcep, latorośl, którąś
swą własną prawicą zasadził! (Ps 80,16)*

Jednym z najbardziej charakterystycznych obrazów w Piśmie Świętym jest winorośl. Wielu z nas zna tę symbolikę: Bóg jest winnym krzewem, my latoroślami. Jednocześnie Bóg często jest przedstawiany jako ogrodnik, który sam zasadza roślinę, pielęgnuje ją, dba o to, by nie zdziczała i strzeże przed wszystkim, co mogłoby ją zniszczyć. Gdy czytamy dzisiejszy fragment psalmu, odkrywamy, że autor natchniony prosi Boga, aby chronił swoje dzieło – swój lud. Można powiedzieć, że jest to modlitwa o opiekę nad tym, co w nas dobre, nad tym, co On sam zasiał w naszym sercu. Ten psalm to zaproszenie, aby oddać Bogu nie tylko trudności, ale też to, co w nas piękne i dobre. Prośba, aby Bóg nas

strzegł to nie wyraz strachu, ale naszej dojrzałości i miłości względem Stwórcy i Pana. Prawdziwa dojrzałość duchowa polega nie tylko na proszeniu o ratunek w kryzysie, ale też na powierzaniu w Jego ręce codziennych spraw i małych ziaren dobra, które On zasiał w naszym życiu; jednym słowem – wszystkiego, co ważne dla nas.

W katechezie na temat Psalmu 118 (117), podczas audyencji generalnej, św. Jan Paweł II mówił o tym, że choć człowiek może być otoczony przez trudy jak przez pszczoły czy ciernie, to „świadomy jest, że nie zostaje pozostawiony sam sobie, na łaskę burzy” i że „ostatnie słowo zawsze należy do Boga, który choć dopuszcza doświadczenie, nie oddaje go śmierci”.

Ziarna dobra w nas są delikatne. Mogą zostać zniszczone przez zniechęcenie, pychę, złe towarzystwo, a czasem po prostu przez naszą obojętność. Dlatego potrzebujemy Bożej ochrony, bo Bóg nie zostawi nas samych w obliczu codzienności – zarówno tej radosnej, jak i tej trudnej. Opieka Boża nie polega na tym, że nic złego nie zdarzy się w naszym życiu, ale że Bóg będzie

obecny w każdej sytuacji, by dać nam siłę, by dobro w nas przetrwało i wzrastało.

Może w twoim życiu jest teraz coś, co szczególnie wymaga ochrony: relacja, powołanie, wiara, pokój serca, miłość. Może to jest dopiero kiełkujące pragnienie nawrócenia. Bóg chce je otoczyć swoją opieką. Ale czy pozwalasz Mu na to? Czy zawierzasz Bożej Opatrzności swoje życie? Co dziś chcę szczególnie powierzyć Jego opiece? Czasem chcemy sami bronić wszystkiego, co ważne, zapominając, że to On jest najlepszym strażnikiem, który chroni zawsze i wszędzie, w każdej okoliczności życia.